


BOHDAN FUDALA
redaktor wydania

Powoli odchodzą w zapomnienie zwyczaje świąteczne, kultywowane przez naszych rodziców czy dziadków. Czy jest to proces nieodwracalny? O obyczajach świątecznych i ludziach, którzy jeszcze je zachowują, piszemy na str. IV-V.

W gorączce przedświątecznych porządków i sprawunków łatwo zapomnieć, Kto stoi w centrum wydarzeń Wielkiejnocy. Na szczęście nie brak wśród nas ludzi, którym zmartwychwstały Chrystus pomógł podnieść się z samego dna. Przejmujące świadectwo byłego narkomana i przestępcy zamieszczamy na str. VI.

ZA TYDZIEŃ

- Czy ze SŁUŻBĄ ZDROWIA W NASZYM REGIONIE rzeczywiście jest tak źle?
- Kutno – MIASTO Z NAJWIĘKSZYM BEZROBOCIEM

I miejsce i puchar biskupa dla młodych ze Słupi

Nie złamała się!



BOHDAN FUDALA

W Niedzielę Palmową po Mszy św. sprawowanej dla młodzieży w łowickiej katedrze przez bpa Andrzeja F. Dziubę odbył się konkurs palm.

W tym roku triumfowali młodzi z parafii w Słupi. Niektórzy włożyli regionalne stroje. Ich palma mierzyła ponad 22 metry! W poprzednich latach dwukrotnie znaleźli się na podium, ale nigdy na najwyższym miejscu, gdyż ich wysokie konstrukcje w decydującym momencie...

łamały się. Palmę wykonał uczeń szkół w Słupi i Winnej Górze pod kierunkiem katechetyki i nauczycielki fizyki. W budowę zaangażowało się wiele osób, nawet absolwenci gimnazjum.

Zwycięską palmę w czasie świąt będzie można podziwiać w kościele w Słupi. Potem będzie przechowywana w jednej ze szkół na terenie parafii. **JAR**

Zwycięska grupa uczniów z niewielkim fragmentem najdłuższej palmy

„ALLELUIA, ALLELUIA!
WESOŁY NAM DZIEŃ
DZIŚ NASTAŁ,
KTÓREGO Z NAS KAŻDY ŻAŁAŁ;
TEGO DNIA CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁ”

Radości wynikającej ze spotkania z Zmartwychwstałym, prowadzącej do przemiany serca, wiele optymizmu i nowej energii do pokonywania życiowych przeszkód oraz szczęśliwie, w pogodnej atmosferze i w zdrowiu spędzonych świąt i jak najwięcej pogodnych dni po świątach

życzy wszystkim
Czytelnikom

REDAKCJA „GOŚCIA
NIEDZIELNEGO” W ŁOWICZU



Z KRZYŻEM ZA MURY KOŚCIOŁA



KATARZYNA GRABOWSKA

Kilkaset osób wzięło udział w Kostatnim w tym roku nabożeństwie Drogi Krzyżowej w parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Skierniewicach. Nabożeństwie szczególnym, bo odprawianym na ulicach miasta. Wierni niosący krzyż między domami i sklepikami, modlili się o szybką beatyfikację Jana Pawła II, odnajdując w jego życiu i umieraniu odbicie Męki Pańskiej.

Procesja kończąca się w mroku rozświetlanym tylko słabymi płomykami świec, stała się dla wielu czasem wyciszenia i refleksji.

Tego rodzaju Drogi Krzyżowe ulicami największych miast w diecezji stały się już tradycją i z roku na rok przybiera na nie coraz więcej ludzi.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej na ulicach Skierniewic

Telewizyjne święta na łowicką nutę



ŁOWICKI OŚRODEK KULTURY

Łowickie dzieci miały okazję do spotkania z popularnymi aktorami

„KODERKI” W TVP. W drugi dzień świąt wielkanocnych w 1 Programie TVP wystąpią „Koderki” – Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca działający przy Łowickim Ośrodku Kultury. Dzieci zaprezentują łowickie tańce ludowe i obrzędy związane z Wielkanocą. „Koderki” były gośćmi programu „Talent za talent”. W cyklicznej audycji promowane są młode talenty z różnych dziedzin sztuki. Z „Koderkami”

wystąpili Krzysztof Kowalewski i Marta Lipińska – czyli pan Sulek i pani Eliza z „Powtórki z rozrywki” III Programu PR. Razem z zespołem w programie zaprezentuje się młodzież z koła plastycznego ŁOK i twórczyni ludowa Barbara Frączczak (przedstawiamy ją na str. IV). Ponadto pani Barbara weźmie udział w programie „Duże dzieci”, emitowanym również w drugi dzień świąt.

Za krzyżem ulicami miasta



BOHDAN FUDAŁA

Na jednym z etapów krzyż niosły gimnazjalistki

ŁOWICZ. Przedstawiciele różnych stanów i zawodów nieśli drewniany krzyż ulicami Łowicza. Zgodnie z kilkuletnim zwyczajem, w piątek przed Niedzielą Palmową wieczorem rozpoczęła się Droga Krzyżowa po ulicach miasta. Procesja wyszła spod katedry, prowadzona przez biskupów Andrzeja F. Dziubę i Alojzego Orszulika.

Droga zakończyła się krótkim nabożeństwem przed kościołem Chrystusa Dobrego Pasterza. Mimo iż tłum uczestniczący w Drodze Krzyżowej rozciągnął się na kilkaset metrów, nabożeństwo przebiegało w skupieniu. Jest to też zasługą wzorowej organizacji, dobrego nagłośnienia i sprawnej pomocy policji pilotującej pielgrzymkę.

Nie zapomnij przekazać 1% od podatku

FUNDACJA CARITAS DIECEZJI ŁOWICKIEJ przypomina o możliwości przekazania na jej konto 1% podatku dochodowego. Uzyskane pieniądze będą służyły potrzebującym z terenu diecezji łowickiej. Do zadań tych należy m.in.: pomoc rodzinom i osobom w trudnej sytuacji, działalność na rzecz niepełnospraw-



nych, prowadzenie świetlic dla młodzieży i dzieci zaniedbanych wychowawczo, organizowanie wypoczynku letniego dla dzieci i młodzieży, prowadzenie hospicjów. Numer konta bankowego, na które można przekazywać 1% podatku dochodowego: PEKAO S.A. I/O ŁOWICZ ul. NOWA 8; 95 12403347 1111 0010 0905 6751.

Maszerowali dla papieża

ŁĘCZYCA-TUM. Już po raz drugi uczniowie łęczyckiego gimnazjum i szkół ponadgimnazjalnych wzięli udział w Białym Marszu. W ten sposób łęczycycka młodzież uczciła pierwszą rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II. Uroczystość rozpoczęła się przed pomnikiem Bohaterów Bitwy nad Bzurą. Po krótkich przemówieniach władz samorządowych i odczytaniu aktu przyjęcia papieża Jana Pawła II za patrona młodzieży łęczyckiej wymaszerowano do Tumu. Mszy w tutejszej archikolegiacie przewodniczył ks. dziekan Zbigniew Łuczak. Warto zaznaczyć, że jest



BOHDAN FUDAŁA

Biały Marsz przeszedł ulicami Łęczycy

to jedno z dwóch miejsc w diecezji łowickiej, gdzie przebywał polski Papież. W Tumie Karol kard. Wojtyła, metropolita krakowski, celebrował Mszę św. w czerwcu 1967 roku.

Wysoka frekwencja na Jasnej Górze

PIELGRZYMKI MATURZYSTÓW. Około 4700 młodych ludzi z diecezji łowickiej wzięło udział w pielgrzymce maturzystów na Jasną Górę. Stanowili oni ponad 90 procent wszystkich w ogóle tegorocznych maturzystów. Program całodziennej

pielgrzymki obejmował udział w nabożeństwach, konferencjach, Mszy św. Za przebieg poszczególnych części odpowiadały zespoły z wyznaczonych parafii. Mszy św. przewodził bp Andrzej F. Dziuba, natomiast rozważania prowadził bp Józef Zawitkowski.

Maturzyści podczas Drogi Krzyżowej na wałach



BOHDAN FUDAŁA

Co w trawie piszczy

SPACER
PO ZMIERZCHU

– Chcą pomagać policji oraz władzom miasta w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa w centrum Łowicza. A mowa o

ludziach, dla których centrum to wizytówka nie tylko miasta i władz samorządowych, ale przede wszystkim jego mieszkańców. W Łowiczu powstało unikatowe w naszym regionie Stowarzyszenie Mieszkańców Centrum Miasta.

Jedną z pierwszych inicjatyw, jaką podejmie SMCM w Łowiczu, będzie sporządzenie na podstawie przeprowadzonych ankiet społecznej mapy zagrożeń. To właśnie sami ludzie dokładnie wiedzą, gdzie czują się najmniej bezpiecznie. Już dziś zagrożeni mogą się czuć tzw. blokerzy, czy też nietrzeźwi, którzy zakłócają publiczny spokój. Ale SMCM zapowiada także walkę z każdym, kto zanieczyszcza centrum. SMCM w swoich działaniach nie będzie uprawiać samowolki i wystąpiło już do policji z prośbą o współpracę. Założyciele SMCM słusznie podkreślają, że skoro minister Dorn obiecuje zwiększyć policyjne patrole, to ktoś może pomóc policji, aby obietnicy stało się zadość, a dodatkowy patrol trafił tam, gdzie jest potrzebny. Myślę, że Łowicz stanie się bezpieczny, a niektóre mroczne ulice będą żyć również po zmierzchu.

MARCIN WÓJCIK

Banki żywności pomagają setkom ludzi

Skala biedy jest ogromna

Banki żywności, zbiórki artykułów spożywczych, kwesty na pomoc najuboższym z przeznaczeniem na zakup jedzenia. Gdyby nie takie przedsięwzięcia, wiele osób nie miałoby co postawić na wielkanocnym stole. A skala biedy jest ogromna.

Ponad 3 tysiące osób, mieszkańców Skierniewic i powiatu skierniewickiego, systematycznie korzysta z tak zwanego banku żywności prowadzonego przez Stowarzyszenie Rodzin Abstynenckich Ametyst. Tuż przed świętami rozdzielono 7 ton żywności. Cukier, mąka, ryż, ser żółty i topiony trafiły do stu osób wskazanych przez Polski Czerwony Krzyż. Produkty otrzymało też 500 osób zgłoszonych przez Ametyst. – To niewielka część tych najbardziej potrzebujących – mówi Janina Wawrzyniak, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Skierniewicach. – Czekamy na kolejny transport i wtedy jedzenie dostaną następne osoby. W ubiegłym roku Stowarzyszenie Ametyst rozdzieliło ponad 100 ton jedzenia. Żywność rozdzielana jest przez Gminne Ośrodki Pomocy Społecznej oraz inne organizacje i stowarzyszenia.

W spotkaniu dotyczącym realizacji programu PEAD w regionie łódzkim, jakie odbyło się w urzędzie marszałkowskim, wzięło udział blisko 100 osób – przedstawiciele organizacji pozarządowych i ośrodków pomocy społecznej z województwa łódzkiego. Omawiano



KATARZYNA GRABOWSKA

zasady przekazywania żywności osobom najuboższym za pośrednictwem stowarzyszeń i organizacji pozarządowych.

– Dzięki programowi 3600 ton artykułów spożywczych trafi do najbardziej potrzebujących mieszkańców naszego regionu – mówi Dorota Biskupska-Neidowska, członek zarządu województwa. – Bardzo się cieszę, że tak dużo organizacji chce uczestniczyć w tym przedsięwzięciu. Dzięki temu z żywnością będzie można dotrzeć do wielu osób.

Z roku na rok coraz więcej rodzin korzysta z pomocy społecznej, rok temu było to ponad 352 tys. osób. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy są ubóstwo, bezrobocie i uzależnienia, głównie alkoholizm.

– Do takich osób pomoc trafia nie tylko poprzez samorządy, nieocenioną rolę spełniają tu organizacje pozarządowe.

Żywność z banku trafia również do GOPS w Stupi

Dlatego cieszymy się z ich aktywności i zaangażowania – mówiła Anna Mroczek, dyrektor regionalnego centrum polityki społecznej.

W ramach unijnego programu PEAD, czyli dostarczania żywności dla najuboższej ludności UE, na teren województwa łódzkiego przekazanych zostanie w 2006 roku 3600 ton żywności, to jest dwa razy więcej niż w roku ubiegłym.

Bank żywności funkcjonuje również w Rawie Mazowieckiej, gdzie z tej formy pomocy korzysta od 1500 do 1800 osób. Bank mieści się w Szkole Podstawowej nr 2, a prowadzi go Stowarzyszenie Szansa.

– To naprawdę duża pomoc – mówi pani Helena, która z mężem i dwójką dzieci utrzymuje się z jednej renty. – Odkąd bank funkcjonuje w Rawie chociaż mleka nam nie brakuje.

KATARZYNA GRABOWSKA

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew93,8 FM
Kutno94,7 FM
Rawa Maz.96,7 FM
Skierniewice98,1 FM
Mszczonów/Żyrardówradio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Nie tylko o pasja

Nie bez powodu
znana prezenterka
televizyjna
Agata Młynarska
od kilku lat w okresie
świąt wielkanocnych
zaprasza do studia
na Woronicza **łowickich
twórców ludowych.**

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCIK

Ludowe tradycje folklorystyczne chyba w całym kraju przeżywają swój renesans. Nie wszystkich jednak ten fakt może dostatecznie ucieszyć. – Niestety, nasze łowickie tradycje spełniają rolę odświętną i najczęściej tylko pokazują. Coraz mniej ludzi tymi tradycjami po prostu żyje – mówi Anna Staniszevska, prezes Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Łowiczu.

Ludowa pasja

Dla Barbary Frątczak święta Wielkiejnocy poza wymiarem ściśle religijnym są okazją do wspomnień. I to wspomnień niezwykle kolorowych, jak przystało na łowicką tradycję. Na szczęście wspomnienia te zostają uwiecznione – pędzlem i farbą, najlepiej na jajku gęsim lub strusim. Pani Barbara pisanki maluje, jak sama mówi, od zawsze. Jej rękodzieła trafiają



do niektórych krajów Europy, a nawet do Stanów Zjednoczonych. Jednak największą popularnością cieszą się w Polsce. – Zamówień jest sporo, a ręce tylko dwie – śmieje się Barbara Frątczak. Ale praca kierowana pasją daje satysfakcję. Również z wielką satysfakcją ogląda się „pisankowe zbiory” pani Barbary. Malowanie pisanek to żmudna praca. – Nie jestem w stanie powiedzieć, jak długo robię pisankę, bo nigdy nie skupiam się na jednej, ale w pewnych etapach robię kilka naraz. Kiedy jedna się suszy, zaczynam następną – mówi pani Barbara.

U góry:
**Jeden z obrazów
znajdujących
się w Muzeum
Ludowym
Brzozowskich
w Sromowie.
Przedstawia
poświęcenie
pokarmów
wielkanocnych
w łowickiej
chałupie**

Obok:
**Pisanki
Barbary Frątczak
cieszą się
powszechnością
nie tylko
w Polsce**

Zjadane „kotki”

W niektórych łowickich domach po dziś dzień zachowały się niespotykane w innych regionach Polski ludowe tradycje wielkanocne.

W Niedzielę Palmową większość z bogato zdobionych palm trafia pod strzechy. Poświęcona palma ma chronić przede wszystkim od ognia. Jeszcze w niektórych domach w czasie burzy można zobaczyć w oknie gromnicę i palmę. Pani Barba-

ra Frątczak pamięta, jak ona i jej rodzeństwo obowiązkowo w Niedzielę Palmową zjadali kotki palmy. To miało ustrzec dzieci przed chorobami gardła i brzucha. Okazuje się, że nie jest to zwyczaj zapomniany. Jej dorastająca córka Ludwika wspomina, jak kilka lat temu musiała z polecenia mamy zjeść choć jednego kotka.

Palmy były również kopiowane na kopcach granicznych wsi. Czynili to wszyscy gospodarze. Kotki były zjadane także przez zwierzęta, co miało gwa-



anie również poza granicami Polski

astycznych pisankach

rantować dobry chów. Części palmy wkładano czasami do trumny, „aby ciało nie zmieniło się jak najdłużej”.

Kolory jak kod pocztowy

W Wielką Sobotę rano cała wioska przygotowywała się do poświęcenia pokarmów wielkanocnych. Poświęcenie odbywało się w jednym lub w kilku domach, jeżeli wioska była duża. Tak jak wtedy, również dzisiaj wikłowe koszyki wypełniały kolorowe jajka farbowane pąkami topoli, wywarem z cebuli czy z młodego żyta. Bardziej kolorowe jajka to efekt pocierania bibułą. Każda parafia miała swoje wyróżniające ją kolory. – W kulturze łowickiej kolory były i są nadal jak kod pocztowy. Tak na przykład w Kocierzewie dominuje



różowy, morski, fioletowy i zielony – mówi Anna Staniszevska. Zachował się również ciekawy zwyczaj robienia korony cierniowej z niedopalonych pędów, które ludzie zabierają do domów po poświęceniu ognia w Wielką Sobotę. Kiedyś tego samego wieczoru do poświęconej wody garnęli się pszczelarze z Chrusłina. Kto pierwszy zacerpnął święconej wody, ten mógł liczyć na kąpiące miodem pasieki. Podobny wyścig o pierwszeństwo odbywał się następnego dnia po Rezurekcji. Gospodarz, który pierwszy dojechał wozem do wioski, miał mieć najbogatsze żniwa.

Męski obrządek

W Wielką Niedzielę przed śniadaniem cała rodzina składała sobie życzenia i każdy musiał wypowiedzieć obowiązkową formułkę: „Żebyście zdrowi byli i następnej Wielkanocy doczekali”. Ta formu-

ka nie poszła w zapomnienie. Wiele rodzin wciąż się nią posługuje, często nie zdając sobie sprawy, że te słowa to odległa historia.



– W ciągu dnia, broń Boże, nie wolno się było kłaść do łóżka. Mama nie gotowała. Jadło się tylko zimne potrawy – mówi Barbara Frątczak. – Cały dzień spędzało się tylko z rodziną. Nie wolno było leżeć, bo „jak się leży, to się len wyleży i inne zboże”.

Wielkie i huczne świętowanie rozpoczynało się dopiero z niedzieli na poniedziałek. W Popowie i Mysłakowie po dziś dzień chodzą po wszystkich konturach granicznych wsi tzw. chorągwiarze. Zgodnie z tradycją wszyscy dorośli mężczyźnie gromadzą się w Wielką Niedzielę o północy przed remizą. Przynoszą ze sobą chorągwie z kościoła parafialnego. Później aż do rana procesyjnie chodzą ze śpiewami po całej długości granicy swojej wsi. Kobiety nie mogą brać udziału w tym męskim

obrzędki. Jeżeli po drodze napotyka się chorągwiarzy z sąsiednich wsi, to należy ich zepchnąć z granicznej miedzy. Drużyna przegrana traci honor, więc takie przepychanki nierzadko kończą się bójką.

– Rano ci sami panowie wchodzili do wsi i oblewali mieszkańców wodą. Najwięcej dostawało się pannom. Panna, która nie była oblana, nie miała powodzenia. Matka nas budziła: – Wstawajcie, bo chorągwiarze we wsi – wspomina pani Barbara. – Wchodzili do domów i symbolicznie oblewali gospodarzy. Ale wszystkie panny wyprowadzali z domu ku studni. Tam żadna nie miała szans. Gospodarz domu dawał im pieniądze albo jajka. Zebrane podarunki chorągwiarze dawali proboszczowi na Mszę św. lub przekazywali na cele społeczne we wsi.

Właściciel Muzeum Ludowego w Sromowie Wojciech Brzozowski wspomina również tzw. chodzenie z kogutkiem. – Była to grupa skupiająca młodych chłopaków do lat 18. Chodzili oni najpierw z prawdziwym kogutem, a później z drewnianym na kółkach od domu do domu, śpiewając pieśni. W zamian otrzymywali jajka. Barbara Frątczak pamięta jeszcze starą przysięwkę: „Kogutku, kogutku nie chodź po ogródku. Podespec lejliom, panny cię zabiją”

W wielkanocnych programach telewizyjnych tak jak w poprzednich latach, również w tym nie zabraknie zapewne łowickiego folkloru. Niestety, coraz mniej go w łowickim domu. Barbara Frątczak, Anna Staniszevska i Wojciech Brzozowski robią wszystko, by to zmienić, bo jak mówią – przecież to piękna tradycja. ■



Moje życie rozpoczęło się po raz drugi

Wyrwany śmierci

Na imię mam Artur, chciałbym opowiedzieć wam moją historię – czarną autobiografię. W roku 2000 wyszedłem z więzienia. Myślałem, że to koniec mojej tułaczki i przestępczej drogi. W święta wielkanocne tego samego roku ożeniłem się. To była piękna, niewinna i czysta kobieta. Układało nam się, otworzyłem interes i ten dobrze prosperował. Na początku 2001 r. zapragnęliśmy dziecka, sytuacja materialna i finansowa pozwalała na to. Zaczęłem obracać większymi sumami pieniędzy, i tu natychmiast znaleźli się pseudokolekcyjni. Kumpel, kobiety, imprezy... Zaczęłem odwiedzać domy publiczne, chodziłem z imprezy na imprezę. Wokół mnie było mnóstwo kobiet, którym poświęcałem sporo uwagi. Byłem pochłonięty tym nowym – starym życiem. Żona została sama w domu, zaniedbywałem ją. Jej potrzeby były dla mnie niezauważalne. Traktowałem ją jak maskotkę, gdy wracałem po imprezie zmęczony do domu. Dawałem pieniądze, myśląc, że na tym się kończy rola męża. Na przełomie 2001 i 2002 alkohol mi już nie wystarczał. Zaczęłem brać amfetaminę, myślałem, że nad tym panuję i mogę to w każdej chwili rzucić. Niestety, myliłem się. Zaczęłem od dawek do nosa, nie wiem, kiedy już brałem dożylnie. Wszystko zaczęło się psuć, interes, małżeństwo, popadałem w narkotykowy obłąd. Stawałem się zimny, pusty i płytki za sprawą braku rozsądku – narkotyków. Tolerancja rosła, brałem coraz więcej. Gdy urodził się mój syn (luty 2002) byłem już uzależniony, sięgałem dna. W dzień jego urodzin udało mi się być trzeźwym i byłem wówczas najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Jednak amok narkotyków pochłonął mnie doszczętnie. Syn chciał się bawić – a ja pusty, oziębły. Chciałem być przy nim, kochałem go, ale narkotyki odebrały mi resz-

tę człowieczeństwa. Uciekałem z domu i brałem. W efekcie kradzieży, rozbojów (musiałem mieć za co ćpać) trafiłem na 8 lat do więzienia. Od początku analizowałem to, co robiłem na wolności. Zaczęłem się modlić, prosić Boga o szansę i przebaczenie. Zwróciłem się do Pana, ponieważ grzeszyłem. Z mojej winy cierpi syn, żona i ja sam. Jezus wysłuchał moich prośb. Jestem dziś na terapii w zakładzie karnym w Łowiczu, pracuję ciężko nad sobą. Uczęszczam na więzienne nabożeństwa i wciąż proszę, aby Jezus był przy mnie. Odnoszę duże sukcesy, mam kontakt z synem. Żona, niestety, do mnie nie wróciła, mimo że trzy lata jestem trzeźwy, mimo że dziś jestem innym człowiekiem. Chcę być trzeźwy dla mojego syna. On mnie potrzebuje, za dwa i pół roku wyjdę z więzienia i zrobię wszystko, by sprostać roli ojca. Otrzymałem tu pomoc od personelu. Za to jestem wdzięczny Jezusowi, a dziele się tym z wami, ponieważ jeśli moja historia będzie przestroga dla jednej osoby, uznam to za sukces. Narkotyki to śmierć, która czyha na młodych ludzi. Nie wiercie w miękki i twarde narkotyki. Jedne i drugi prowadzą do samozagłady. Jeśli problem narkotyków dotyczy was,

szukajcie pomocy. Strzeżcie się białej śmierci.

Wreszcie zobaczyłem, jak cenne jest pełne ciepła i dobre życie. Dobre – to znaczy życie, w którym nie zawodzi się innych ludzi. Musiałem przebyć długą drogę i zmagalem się z trudem. Tym trudem był rachunek sumienia. Porównanie, skonfrontowanie dwóch światów, świata jasności i świata ciemności, dało rezultaty – pokochałem siebie, ludzi, życie. Dziś spełniam się we wszystkich obszarach mojego życia. Mogę kochać i być kochanym, mogę brać, ale umiem też dawać, mogę żyć, szanując przy tym inne życie. Wierzę, że czeka mnie wiele wspaniałych lat życia – syn, rodzice, a może nawet żona...

**ARTUR
PRZYBYLSKI**

Artur Przybylski podczas drugiego pobytu w więzieniu rozpoczął nowe życie



Przy herbacie o pasji zbierania

Geolog – filokartysta



Dla Edwarda Miziołka ludowe przyspiewki śpiewał zespół „Wrzos”

Edward Miziołek szacuje swój zbiór na kilka tysięcy egzemplarzy, chociaż nigdy nie miał czasu dokładnie policzyć eksponatów.

Od kilkudziesięciu lat Edward Miziołek zbiera pocztówki. Trzon jego kolekcji stanowią karty przedstawiające ziemię łowicką. Pan Edward w Łodzi ukończył studia, tam zdobył tytuł doktora geologii, tam mieszka od wielu lat. Ale nie zapomina o swoich kornianach, które sięgają wioski Jackowice w gminie Zduny.

Chociaż Edward Miziołek przez wiele lat sumiennie pracował jako geolog, popularność przyniosła mu właśnie kolekcja pocztówek. Fragmenty swoich zbiorów wielokrotnie prezentował na wielu wystawach, na przykład aktualnie w Łasku eksponowane są jego pocztówki papieskie. W 2000 r. wybór eksponatów z jego kolekcji zaprezentowany został w albumie „Łowicka pocztówka 1989–1999”. Książka zajęła pierwsze miejsce w konkursie na najlepszą pozycję o województwie łódzkim.

Gminny Ośrodek Kultury w Zdunach zorganizował benefis Edwarda Miziołka. Goście, siedząc przy kawiarnianych stolikach, przy herbacie i ciasteczkach, słuchali wywiadu z bohaterem wieczoru i wypowiedzi jego znajomych. Rozmowy urozmaicane były występami wykonawców związanych z GOK w Zdunach.

BOF

Telefony alarmowe

SUPERMARKETY
MILCZA

IRENA REPSZ
PREZES STOWARZYSZENIA
OSOBOM POKRZYWDZONYM
„PRZYSTAŃ” W SOCHACZEWIE



– Nasze stowarzyszenie powstało w 1999 r. Prowadzimy świetlicę dla dzieci ze szkół podstawowych. Stowarzyszenie zatrudnia wykwalifikowanego pedagoga, któremu pomagają wolontariusze oraz stażyści. Zapewniamy opiekę dzieciom od poniedziałku do piątku przez sześć godzin dziennie, 11 miesięcy w roku, także w czasie ferii szkolnych.

Latem zwykle organizowaliśmy dla dzieci obozy pod namiotami nad jeziorem pod Plockiem. Czy w tym roku to się uda? Nie ukrywam, że sytuacja finansowa jest coraz gorsza. Wygraliśmy ogłoszony przez Urząd Miejski konkurs na opiekę nad dziećmi, z tego tytułu mamy jedyne stałe wpływy. Z 1 proc. od podatku w tym roku wpłynęło do nas niewiele ponad 600 zł – ludzie nie wpłacają, bo zbyt skomplikowana jest procedura przekazywania pieniędzy.

Wiele razy występowaliśmy z prośbą o pomoc do naszych supermarketów. Ich przedstawiciele, gdy wchodzi do nowych miast, zwykle wiele obiecują. Nam wystarczyłoby, gdyby od czasu do czasu podarowali produkty żywnościowe na 2-3 dni przed upływem terminu ważności, co pozwoliłoby zaoszczędzić pieniądze wydawane na posiłki dla dzieci. Na razie supermarkety nawet nie odpowiedziały.

Świątlica mieści się w Sochaczewie przy ul. Chopina 101.
Kontakt z panią prezes: codziennie od 18 do 20, (046) 863-36-66

„Tryptyk rzymski” u św. Stanisława

Papież odkrywany na nowo

W skromnej formie, bez bisów, kutnowski koncert Soyki wywarł jednak na słuchaczach ogromne wrażenie.

Krótkie oklaski na powitanie wykonawców. Na zakończenie koncertu znowu gorące, acz nie przedłużające się oklaski, po których nastąpiła modlitwa. Pomiedzy oklaskami skupiona cisza towarzyszyła występowi znanego, lecz skromnego artysty – Stanisława Soyki.

Występ sławnego wokalisty, pianisty, kompozytora był ostatnim, bardzo mocnym akcentem obchodów rocznicy śmierci Papieża w Kutnie. Dzięki wsparciu władz miasta do kościoła św. Stanisława na Łąkoszynie przyjść można było bez biletów. Mieszkańcy Kutna i okolic, niekiedy nawet odległych, sądząc po rejestracjach samochodów, skwapliwie skorzystali z okazji. Soyka przedstawił wokalną wersję poematu Jana Pawła II „Tryptyk rzymski”. Utwór powstał mniej więcej rok przed śmiercią Papieża.

– Nie umiem znaleźć właściwszego wyjaśnienia zdarzeń, jakie doprowadziły do powstania niniejszego utworu, niż działanie Ducha Świętego – wyznał w jednym z wywiadów artysta. – Mam uczucie, wręcz przekonanie, że to nie ja pisałem muzykę.



Stanisławowi Soyce towarzyszył syn Kuba

„Tryptyk” Soyki, w oryginale skomponowany na spory aparat wykonawczy, zabrzmiał w Kutnie zagrany na trzech instrumentach. Soliście akompaniującemu sobie na elektronicznym pianinie towarzyszyli na perkusji syn Kuba i gitarzysta Przemysław Greger. Ten kameralny skład bardzo dobrze zabrzmiał w niezbyt wielkiej świątyni.

– Obecność tylu ludzi na koncercie, ich skupienie wskazuje na to, że Jan Paweł II nie odszedł, cały czas jest z nami – zauważa ks. Mirosław Czarnołęcki, proboszcz parafii na Łąkoszynie. – Dopiero teraz, po jego śmierci, wielu ludzi zaczyna wsłuchiwać się w papieskie nauczanie. Paradoksalnie – po śmierci Papieża dla wielu ludzi ma większe znaczenie niż za życia.

BOF

Palmy i pisanki z województwa łódzkiego na wystawie w Skierniewicach

Wielkanocne cudeńka

Sznurkowe pisanki, palemki przypominające prawdziwe dzieła sztuki i wiele innych wielkanocnych ozdób oglądać można na wystawie pokonkursowej w MCK w Skierniewicach.

Blisko 700 prac nadesłano na wojewódzki konkurs na pisanki i palmy wielkanocne pt. „Wielkanocne pisankowanie”, zorganizowany przez Młodzieżowe Centrum Kultury w Skierniewicach przy pomocy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W konkursie wzięły udział dzieci i młodzież z 42 placówek z terenu województwa łódzkiego. Jury w składzie: Agata Ignaczak, Anna Pokora i Zenon Kwiatkowski przyznało 56 nagród i wyróżnień.

– Włożyliśmy dużo pracy w wykonanie konkursowych palm i pisanek, ale warto było – mówi Beata Trochonowicz, która razem z Renatą Tarnowską i Joanną Bolimowską przygotowywała dzieci z ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Skierniewicach do konkursu. – Dzieciaki bardzo się starały, a teraz się cieszą, bo ich praca została doceniona i nagrodzona. Organizatorzy konkursu postanowili oprócz dzieci nagrodzić także nauczycieli, którzy przyczynili się do po-

wstania wielkanocnych ozdób. Nagrody otrzymały Beata Trochonowicz, Marzena Cęcelek ze Szkoły Podstawowej w Bolimowie i Anna Czajka z Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Lipcach Reymontowskich.

KATARZYNA GRABOWSKA



KATARZYNA GRABOWSKA

W środku od lewej: Aneta Strożek, Adam Jakubowski i Damian Wieprzkowicz z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Skierniewicach ze swoimi opiekunkami Beatą Trochonowicz i Renatą Tarnowską (po bokach)

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Stanisława BM w Godzianowie

Formowani przez proboszcza

Godzianów to typowa parafia wiejska, jak wiele innych w naszej diecezji. Leży kilkanaście kilometrów na wschód od Skierniewic.

Kiedy powstała, trudno dociec. Pierwsza wzmianka o kościele parafialnym wiąże się z jego świętokradzkim rabunkiem, pobiciem parafian i podpaleniem w 1374 roku z polecenia księcia Ziemowita IV, który chciał te tereny (tzw. kasztelanję łowicką) odebrać arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Jarosławowi Skotnickiemu. Samą parafię Godzianów poznajemy bliżej dopiero z zapisków z około 1520 roku. Wiemy, że wówczas stał tam kościół pod wezwaniem św. Stanisława BM, a proboszczem był ks. Jerzy Myszkowski – doktor prawa. Niestety, kościół ten nie zachował się do czasów współczesnych. Obecny kościół parafialny, neogotycki, zbudowany został w latach 1903–1904, zaś uroczyste poświęcony 1 stycznia 1905 roku.

Od 2000 roku wspólnocie parafialnej przewodzi proboszcz ks. prałat Wiesław Kosiński, postrzegany jako duszpasterz bardzo wymagający: zarówno od innych, jak i od siebie. Bardzo dużą wagę przywiązuje do formacji religijnej swoich wiernych. Dlatego regularnie sam prowadzi różne spotkania



KS. PAWEŁ STANISZEWSKI

przygotowawcze, formacyjne. Dzięki jego gorliwości w parafii funkcjonuje kilka zorganizowanych grup. Jest między innymi 17 kótek Żywego Różańca kobiet, jedno koło młodzieżowe, zespół ministrantów i lektorów, skupiający ponad 40 osób, schola dziecięca. Działa również grupa rodziców, powstała w celu pogłębiania wiary i życia religijnego. Młodzież gromadzi się w parafialnej wspólnotce Ruchu Światło–Życie. Wszystkim przewodzi osobiście jako moderator ksiądz proboszcz. W wielu pracach związanych z duszpasterstwem pomagają mu parafianie. Przy ich pomocy co pewien czas wydawana jest okolicznościowa gazetka „Ufam Tobie, Panie”, co w parafiach wiejskich jest rzadkością.

Wspólnota w Godzianowie liczy ponad 2400 wiernych. W niedzielę na Eucharystii gromadzi się od 1000 do 1100 parafian, wykazując się na tle średniej krajowej niezłym wskaźnikiem. Jednak ta frekwencja jeszcze nie zadowala księdza proboszcza, który twierdzi, że powinno być lepiej.

Godna podkreślenia jest troska wiernych o świątynię parafialną. To oni sami dbają o porządek i czystość w kościele. W każdą sobotę według kolejności cztery osoby sprzątają go i zdobią kwiatami ołtarze. Wiele prac związanych z remontami i nowymi inwestycjami wykonują bezinteresownie parafianie. To świadczy o ich przywiązaniu do Kościoła.

KS. PAWEŁ STANISZEWSKI

KS. PRAŁAT
WIESŁAW
KOSIŃSKI

Ur. się w 1942 r. Pochodzi z okolic Żelazowej Woli. Święcenia kapłańskie przyjął w 1967 r. Pracował kolejno w: Warce, Grodzisku Mazowieckim i w Warszawie: najpierw u św. Zygmunta, a później u św. Wojciecha. Wcześniej przewodził wspólnocie parafialnej w Boczku Chelmońskich i w Lubochni.

Kościół parafialny został uroczyste poświęcony 1 stycznia 1905 roku

ZDANIEM PROBOSZCZA

Muszę przyznać, że w kontakcie z ludźmi jestem zbyt lakoniczny. Może za szybko stawiam wymagania, choć staram się nimi sprawiedliwie obdzielać siebie i wiernych. Wychodzę bowiem z założenia, że skoro wszystko tak szybko się wokół nas zmienia, to nie możemy pozwolić sobie w Kościele na niweczenie możliwości zarówno w dziedzinie duchowej, jak i materialnej. Byłoby niesprawiedliwością godzić się, aby obowiązki i ciężary wobec parafii ponosili jedynie niektórzy, skoro wszyscy są jednakowo traktowani i w równym stopniu korzystają z dobra, jakim ona jest. Cieszę się ze swoich parafian. Podziwiam i buduję się wiarą, aktywnością i pokorą wielu z nich, jestem im także wdzięczny za wyrozumiałość. Pocięszam się, że u Boga liczą się nie tylko osiągnięcia, lecz także szczerze starania. Jestem optymistą, ale w tym znaczeniu, że ostatnie słowo i cała przyszłość należą wyłącznie do Pana, a On wszystko najdoskonalej rozsądzi oraz dopełni i uleczy.

Zapraszamy na Msze święte

- W niedzielę i święta: 7.30, 9.30, 11.30
- W dni powszednie: 7.30